Nr. 185. Kraków, Piątek dnia 17 Sierpnia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i Inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie:** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt.

Kraków, dnia 16 sierpnia.

W sprawie wojskowej.

(Głos kraju).

V *)

Obok zaprowadzenia i to najspieszniejszego mustry w szkołach, za zaniedbanie czego ciężko kiedyś odpowiadać będą ci, którzy od dawna o tem pomyśleć i wprowadzić w życie — jak to się w innych krajach stało — byli powinni, potworzenie po wszystkich miastach towarzystw strzeleckich niemniej jest pożytecznem i naglącem. Burmistrze i Rady gminne, jak równie i najzamożniejsi obywatele miast powinni wziąść się do tego z całą gorliwością i pod odpowiedzialnością podobnąż. Że Kraków i Lwów przykład dać przed innemi powinny reorganizacyą i rozszerzeniem dotychczasowych towarzystw, względnie utworzenia nowych, rozumie się samo przez się. Opuszczać się wszakże na ten przykład żadne z miast nie powinno.

Urządzenie obrony krajowej jak najsilniejszej tak pod względem liczebnym jak i wydoskonalenia idzie w jednym rzędzie z powyższemi ulepszeniami pod względem nagłości, a ważnością naturalnie przewyższa.

„Gaz. Nar.“ mówi, żeśmy sami pod tym względem o sobie myśleć winni, gdy o nas zapominają ci, co są obowiązani nas bronić. Nie sądzimy, by oni o nas zapomnieli, gdy zobaczą, że my sami pamiętamy o sobie, że ich gotowi jesteśmy poprzeć całą siłą, że się o to nasi reprezentanci naprzód, jak to jest ich obowiązkiem najświętszym, upomną, a dziennikarstwo i opinia publiczna również nieustannie domagać się tego nie przestaną — gdy zobaczą że nas opuściła ta anemia, w którą od lat 20 jak w letargu skutkiem najfałszywszego kierunku i chaosu w pojęciach popadliśmy. Paralityka ni spiocha nikt nie ma chęci z łóżka stawiać na nogi i podtrzymywać by on znowu nie runął — stawia się takich na nogi, co na nich ustać chcą i zdołają!

Utworzenie jak najliczniejszej kawaleryi przy tej obronie jest najoczywiściej tak konieczną jak nagłą rzeczą wobec hord konnicy nie wiele zapewne do starcia się na ostrze z naszą zdolnej, ale która wpadłszy do Galicyi, w 48 godzin koleje i telegrafy popsuć, kraj cały zrabować i spalić — i bandy Naumowiczów i świętojurców do najokropniejszych zbrodni zachęcić może — a potem wynieść się inną stroną Galicyi, nim jej piechota i tak nieliczna kawalerya drogę zajść zdoła.

Wprawdzie u nas już i na koniu zaczynają zapominać jeździć. W Krakowie, gdzie przed 30 laty były dwie rajtszule, dziś gdy się ludność z 24.000 na 60.000 wzmogła, ani jedna się utrzymać nie może; panicze nasi są zbyt delikatni i wygodnisie, by którego się dało w mieście zoczyć na koniu, kobietom tę rozrywkę pozostawili.

Ale po nad wszystkie w kierunku tych trzech zwyż wspomnianych instytucyj, winno nasze społeczeństwo całe zwrócić swoje usiłowania ku pchnięciu młodzieży na drogę, z której ją tak niebacznie tak bezsumiennie sprowadzono. Wprawdzie nie jest to tak łatwo naprawić złe, jak zrządzić. Lada głupiec jest w stanie zepchnąć kamień w studnię zkąd go dziesięciu mądrych nie wydobędzie. Tem się przecież zrażać nie trzeba. Wszelkiego rodzaju zachęty, stypendya, instytucye winny się teraz zwrócić ku tak zaniedbanemu organowi w czasie owej 20-letniej pseudo-organicznej pracy, w której czczych słów i sporów, blagierów i karyerowiczów spostrzegamy dziesięć (co najmniej) razy tyle, ile użytecznych pracy tej rezultatów lub prawdziwie dla kraju a nie dla siebie pra ujących indywiduów. Wyzyskują oni nieszczęścia 1863 roku, zapominając, że je sprowadziły głównie: 1) ich apatya i bezczynność długa, która niedoświadczoną młodzież wówczas do desperackiego przedsięwzięcia popchnęła, 2) brak organizacyi i energii pomiędzy nimi — brak dostatecznej powagi, by ruch nierozważny powstrzymać do czasu sposobniejszego! Że młodzież ówczesna oburzona długą bezczynnością i samolubstwem starszych, słuchać ich nie chciała, gdy dopiero przed 12 godziną do pracy narodowej się ze strachu zabrali, to nic dziwnego.

Ten sam strach potem nie pozwolił ojcom stawić czoła dzieciom swym w rozpędzonym ich biegu ku przepaści—bo się czuło, że się nie zasłużyło na ich zaufanie, że roztrącą raczej tak długo w samolubnem próżniactwie zaspałych, niż ich usłuchają. Czuło się, że się nie nabyło prawa do prowadzenia i poszło się pod zgubną komendą dzieciaków bohatyrów.

Nie ma się więc prawa wyzyskiwać tych nieszczęść na korzyść nowej ospałości i samolubstwa, zwłaszcza gdy się w większe jeszcze nieszczęście naród wiedzie. W 1863 r. zginęła część młodzieży, dziś z tego co „Przegląd Polski“ mówi sądząc, zginęła ona cała. Nie należy przeto bezprzestannie wskazywać na skutki nieroztropnego porwania się do broni i do tej broni wstrętem mimowolnym młodych napawać.

Nie mądry ten zapewne, co się na gorącym sparzył, lecz głupszy o wiele, kto na zimne z tego tytułu dmuchał i dopiero się wtenczas opamiętał, gdy sobie już suchoty tym dmuchaniem sprowadził.

Niechaj teraz „Przegląd“ powtarza w każdym ze swych zeszytów te piękne uwagi, które w zeszycie z 1go lipca wyczytujemy — a między niemi ów na końcu zamieszczany szczególniej często: „Po cóż się szlachta chlubi swem szlachectwem, jeśli z niej duch rycerski uleciał?.. Dodamy tu: zwłaszcza ta, która ze spadających gradem od Rzeczypospolitej na jej ojców starostw umiała wśród ogólnej katastrofy, największą część ich wartości ocalić. Obowiązki tej są tem większe, i ona też przykład tutaj dać winna, jak to i sam „Przegląd“ uznaje! W armii służąc, nie będzie bogatsza młodzież narażona ani na skutki chudej pensyi, ani na tu i owdzie zdarzyć się mogące szykany, o których inny dziennik wspomina. Przeciwnie, wszystko jej tam poważanie i awanse przy jakiejkolwiek pracy ułatwia. Nikomu miejsca nie zabiera jak w cywilnych urzędach, które powinna biedniejszym zostawić. Żadnej zazdrości tam karyery jej nie wzniecą, bo masy przebaczają chętnie największe fortuny tym, co życie za to w ofierze narażają. Tam tylko w armii z tej degeneracyi dziś widocznej tak fizycznej jak moralnej sprowadzonej próżniaczem i miękkiem życiem wyjść zdoła, tam jedynie się przysposobić do spłacenia tak ciężkich zaległości, jakie na niej więcej niż na każdej innej osobistości ciążą tak względem kraju jak względem tych, co jej te dostatki i te herby pozostawili. Tam tylko jest dziś dla niej miejsce stosowne — nigdzie więcej.

W armii pruskiej według ostatniej statystyki na 111 pierwszych w państwie tym rodzin, służy 1700 oficerów, w przecięciu 115 na rodzinę — w Moskwie, w Austryi także ich jest nie mało, u nas gdzież jednego na takie 111 rodzin oko dosięże?

We Francyi partya ultramontańska pchnęła na raz całą swą młodzież do szkoły St. Cyr i innych, tak, że to nagły strach i krzyk w innych stronnictwach obudziło. Bo w żadnym kraju zdrowy sąd, chłopski rozum nawet, tyle nie podupadł co u nas. Nie mówiąc już o poczuciu swych obowiązków, z czego wyjątek bogdaj nie wyłącznie kobiety nasze stanowią! Niechaj więc „Przegląd“, powtarzamy, nie ustaje na drodze tak pięknego napominania tej młodzieży a zyska uznanie. Przestrogi jego trafią do niej daleko łatwiej niźli nasze. Niech jej nie pozwala odurzać kadzidłami zgubnemi „o swej świetności historycznych imion“, któremi inny pobratymczy mu dziennik przy byle ślubie lub zjeździe kilkunastu zatruwa to młode pokolenie, wpajając w jego puste głowy, że to do nadania mu poważania wystarcza.

Gdy naród zobaczy tę młodzież na stanowisku, które zajmować winna — które jeszcze w 1831 r. dziadowie jej zajmowali, uszanuje ją bez nawoływania daremnego dzisiaj ku temu — które tylko przeciwny skutek sprawia. Pójdzie za nią naprzód ta majętniejsza, co ją naśladować się stara, później biedniejsza, o której dopomożeniu do wypełnienia tego obowiązku pomyślećby zawczasu należało zwróceniem w tym kierunku jak najliczniejszych stypendyów — i nie będzie ani „Przegląd“ ani naród cały narzekał na wstręt młodzieży do wojskowej służby — tak zagrażający jego odrodzeniu a nawet jego mieniu i honorowi. Bodajby „Przeglądowi“ i każdemu w podobnych usiłowaniach dopomódz mógł duch tego, co może otrzyma pozwolenie zawisnąć 12-go września nad swym biednym narodem. Paść krzyżem należy z prośbą za nim przed tronem Przedwiecznego, i tej naszej królowej co go i ojców naszych przeciw dziczy azyatyckiej tyle razy wiodła — i pomagała zawsze, gdy się ku niej gorąco i szczerze zwrócili.

W jej to mocy natchnąć najlepiej i tego monarchę, przy którym i my jak i kraj cały, stoimy i stać chcemy — ale nie z gołemi rękami, bo taka asystencya jedynieby mu zawadzała — nie z czczemi komplementami, bo tych prócz tytułu owego Tytusa IIgo, (którego mimo zarżenia pary naszych najpiękniejszych źrebiąt wcale nie cofamy) piękniejszych dla niego niema. — Nie jak gawrony z otworzonemi na kawałek mięsa dzióbami. Ale tak jak stanęli przed dwustulaty nasze pradziady przy dzisiejszej jego stolicy!

W. J.

*) Obacz Nr 183 „Gaz. Krak.“

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Ze wsi 14 sierpnia.

Dzienniki krajowe oceniły już, każdy ze swego stanowiska ostatnie zmiany zaszłe w najwyższej administracyi rządowej w Galicyi. Najbardziej wyróżniły się: „Czas“ i „Dziennik Polski“ swojemi panegirykami. Temu ostatniemu „najusłużniejszemu“ dziennikowi daliście już należytą odprawę ale wierzajcie mi, że „Czas“ przeszedł tym razem pod względem braku taktu, obrazy prawdy i niekonsekwencyi wszelkie granice nawet zwykłego sobie panegiryku tak iż niewolno nam przepuścić płazem tych niedorzeczności, które w świat puścił za najlepszą monetę.

W lamencie swym za byłym namiestnikiem wyliczając jego zalety, wsiada mianowicie „Czas“ na tego tak niefortunnego heraldycznego konia i dalejże dowodzić nam jak na dłoni, że hrabiego Alfreda nowy namiestnik zastąpić nie potrafi — bo tamten: 1) miał imie historyczne, tradycye jak mało, hetmańską, senatorską krew w żyłach a szpik i kości pana z panów (to wszystko są literalne wyrażenia „Czasu“); 2) że miał ogromną fortunę, która jego niezależność wzmacniała; 3) że podobny tylko jak on mąż stanu mógł być i był łącznikiem między monarchą i narodem i wzajemne ich zaufanie sprowadzić i umocnić.

Nie chcę tu wdawać się z „Czasem“ w śmieszne dyskusye o różnicy szpiku i kości pana z panów od prostego szlachcica jak p. Zalewski lub chłopa każdego. Zdaje mi się, że ta różnica cała leży w tem, iż pierwszy prędzej tylko wysycha a kość w której siedzi —

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 16 sierpnia 1883.

Z POLSKIEGO PARNASU ROK 1883.

przez

TADEUSZA Z—z.

11

(1) Kuczyński: Poezye str. 158; 2) Kościelski: Poezye, str. 306; 3) Feldmanowski: Poezye i przekłady poetyczne, str. 176; 4) Stebelski: Roman Zero, str. 117; 5) Wysocki: Laszka, str. 97; 6) Autor Iwara: Dzieje perły i t. d. str. 350; 7) Rodoć: Satyry, str. 98; 8) Konopnicka: Poezye str. 258; 9) Jaśkowski: Poezye str. 212).

(Dokończenie).

X.

Jeżeli do powyższych wszystkich dzieł, które w pierwszem półroczu bieżącego roku światło dzienne ujrzały — dodamy dla zaokrąglenia kreślonego przez nas obrazu — poezye Grudzińskiego, Kudasiewicza, humoreski Świderskiego, 4-ty i 5-ty tomik „Liry polskiej“ i pierwszy „Złotej przędzy poetów polskich [1])“ — nie trudno nam będzie dojść do pewnych wniosków. Za charakterystyczny objaw w literaturze drugiej połowy piastującego nas wieku, zwykliśmy uważać także klęskę poezyi w obec powieści, zupełne zamknięcie jej wpływu. Prawdziwej poezyi zabrakło krzewicieli lub krzewicielom wszelkich warunków, oprócz — chęci; równocześnie zaś z biegiem czasu z wytwarzaniem się nowych pojęć, ich przemianami i kolizyami, z rozwojem potrzeb i zadań ludzkości — wymogi społeczeństw w odwrotnym stosunku wzrastały, aż wstrząsające obecną dobą prądy zrobiły z niej formalną *Sturm- und Drangperiode der Socialfrage* a opanowawszy wszystkie kierunki życia narodów, dały niedwuznaczną wskazówkę nad czem i jak dziś pracować należy. Im umysł głębszy tem łatwiej, prędzej ją przeniknie. To też dzisiejszy przewodnik czerpiących z kastalskich wód krynicy z lapidarną siłą przekonania rzuca swej młodszej braci przestrogi i rady w *„Daremnych żalach“*. (El..y, tom III. str. 82). Kto pragnie, by go prace przeżyły, by głos jego nie przebrzmiał bez echa, owszem, by po nim brzmiał jeszcze długo — musi mieć zawsze w pamięci ów skrystalizowany przez Asnyka program, musi

„... z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe;“

dziś, gdy

„już wyśpiewano
Wszystko na ton rozmaity;
Niebios błękity,
Majowy wieczór i ranek
Płochość kochanek,
Twarz bladą łzami zalaną...“ [1])

Kto chce mieć słuchaczów, musi trącić w strunę drugą. A cóż tą struną nową? To cała plejada kwestyj, zagadnień społecznych, żywotnych, nad których rozwiązaniem biedzą się gwiazdy ludzkości od „dobrej godziny“. Jeśli nie można ocenić o ile pozytywnem przypuszczenie, iż żyjemy w przededniu jakiejś nowej zupełnie ery, to w każdym razie sytuacya dzisiejsza obfituje we wszelkie znamiona takiej przedporodowej chwili. Przyłożyć ucho do bijącej przyspieszonem tętnem piersi świata, umieć odczuć dla kogo ona bije; przelać to w słowa a pogodzić z zasadami prawdziwego piękna, oto zadanie dzisiejszych poetów. Odniósłszy te uwagi do ocenianych dzieł, przyjdziemy do przekonania, że sam fakt ukazania się równocześnie tylu poezyj, czy to w zupełnie nowych, czy w ponownych czy w zbiorowych edycyach, — pierwszą neguje do pewnego stopnia; neguje, jakoby belletrystyka stanowczo była dziś wszechwładną; przeciwnie stosunek obojga w tym roku nie jest nawet proporcyonalny.

Natomiast porównawcze zestawienie członków najmłodszej generacyi poetyckiej ze sobą a rezultatu ich pracy z tem co nim być winno — niezbyt pomyślną daje konkluzyę. Jak to poniekąd już zaznaczyliśmy, żywioły dzisiejszej poezyi nierównemi walczą siły. *„Patryotyzm“* musi się uciekać pod togę allegoryi sprowadzony do ostatnich granic; *„natura“* dla swego odtworzenia wymaga farb bardzo doborowych, delikatnej a wprawnej ręki, wrażliwego a trzeźwego umysłu; jedna *„miłość“* korzysta z odwiecznych swych przywilejów i pozwala sobie ciągle występować w „niby nowej“ a istotnie „wiecznie tej samej“ sukience, obok nich zaś śmiało, stanowczo domaga się głosu, uwzględnienia nawet uprawnienia *„kwestya społeczna“*. Ona tonem, który tętnem jest stuleci; kto ton ten znajdzie, znajdzie milion serc swą pieśnią wzruszonych. *Konopnicka* tej myśli bardziej jest wierną; ona nie usiłuje cofnąć fal życia, owszem w nie się rzuca, z niemi płynie i pozostawia za sobą wszystkich, komu brak siły lub odwagi, t. j. całą falangę innych towarzyszów broni walczących pod tym samym znakiem: poezyi. Pod pewnemi względami zbliżają się do niej ostatniemi pracami *Stebelski i Rodoć*. *Jaśkowski* z jasnych powodów na tem miejscu w rachubę branym być nie może; o autorze „Iwara“ i Wysockim trudno jeszcze coś z tak ogólnego orzec stanowiska; reszta to „daremne skargi, gniewy bezsilne“, mniej lub więcej próżne żale, patosy bez uczucia. Świat nie ma na nie czasu, bo spieszy swoją drogą, a kto mu nie dotrzymuje kroku na drodze dobrze zrozumianego postępu, tego nielitościwie powierza nurtom Lety, chociażby się ziścić miał złowieszczy okrzyk, że „za ostatnim poetą“ już wrota zapadły...

Czerwiec, 1883.

TADEUSZ ZADUROWICZ.

KONIEC.

[1]) Ocenę tych książek zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego sprawozdania.

[1]) Czesław, II. str. 24.

zwłaszcza pacierzowa — częściej niż u drugich próchnieje. Ale radzilibyśmy szczerze „Czasowi“ by zakazał raz na zawsze swym panegirystom i nekrologistom tych tak niefortunnych na pole heraldyki polskiej wycieczek. Prosty rozum wskazuje, że kto się upomina o spadek po rodzicach, musi się przygotować do spłacenia ciążących na nim długów. Otóż ta sama szkoła historyczna, do której „Czas“ należy, wykazała aż do przesady, iż zbyt mało jest u nas tych historycznych rodzin, dla którychby z korzyścią miał wypaść ten obrachunek dodatnych i ujemnych (wyrażając się stylem „Czasu“) wartości. Czyż nie lepiej dać już raz pokój temu tak psującemu kredyt bilansowi! Dalecy jesteśmy od obwiniania prawnuków za winy ich praojców, w ich przeto własnym interesie radzilibyśmy nie wyjeżdżać co chwila na targ z temi często tak niebezpiecznemi dla ich właścicieli torpedami, gdy niemi głowy przechodzących chcą rozbijać. Czytaliśmy np. przed 15 dniami mały świstek — jeden list do miłej pamięci carycy, który taki potomek wielkiego rodu, po różnych nie dających się uczciwemu językowi powtórzyć nikczemnościach, tak kończy: „Wszystkie przymioty Boga posiadasz już o Pani! na nieszczęście ludzkie brakuje Ci tylko nieśmiertelności.“ Świstek ten jeden przeważyćby mógł w mgnieniu oka podobno zasługi dziesięciu hetmanów i bohaterów, gdyby go się na szalę zaszczytów i hańby rodziny jakiejkolwiek kłaść chciało i godziło. Byłoby to niesprawiedliwie i nie po ludzku, dajmy więc — powtarzamy — pokój podobnym panegirykom, które logicznie do podobnego obrachunku doprowadzać muszą.

Co do trzeciej wyższości przeszłego Namiestnika nad obecnym, „że majątek ogromny zapewniał mu niezależność i że mu on ułatwił dostąpienie tej wysokiej godności bez zachodów i pracy — tyle tu jest prawdy co i prawdziwej pochwały. Majątek hr. Potockiego, leżący po większej części w Rosyi czynił go przeciwnie bardzo zależnym i na bardzo krzywdzące, choć może niesprawiedliwie, podejrzenia ciągle podawał w kraju. To, że bez pracy i zachodu pomógł mu do stanowiska, do jakiego zasługą jedynie i zdolnością dobił się p. Zaleski mówi także jedynie na korzyść tego ostatniego!

Nie mamy zaszczytu znać osobiście żadnego z dwóch namiestników, lecz sądząc tylko z tego co nam o nich obydwóch „Czas“ opowiada, porównywając ich zasługi i biografie w tymże samym numerze nam przedstawioną, wszystko co tam czytamy choć nierównie wielkiemi wypisane głoskami, nakazuje nam uznać nową nominacyę stosunkowo do dawnej *dodatnią* a to pod każdym względem aż do najdrobniejszych szczegółów, a nawet do tego brata huzara!... boć nam to podobno nie długo tych huzarów najbardziej potrzeba będzie!

I ta to właśnie perspektywa spowodowała prawdopodobniej niż stan zdrowia cofnięcie się ze służby dziedzica tylu włości za granicami państwa leżących i ową niezawisłość zbyt wątpliwą czyniących.

I nie tylko pod temi wszystkiemi zwyż przytoczonemi względami posiada według nas nowy namiestnik wyższość nad dawnym, ale gdyby korona potrzebowała rzeczywiście łączników podobnych z narodem naszym — stosowniejszym byłby tu bez porównania i według biografii nam przedstawionej i według rozgatunkowania jej przez „Czas“ uczynionego, taki, co nie tylko niema przyczyny służąc P. Bogu kłaniać się także djabłu, ale którego szpik i kości są z tym narodem jednakowe!... Musimy sobie tutaj zastrzedz całą zbyteczność pod dzisiejszym monarchą podobnych łączników. Ponawłóczył on sam bez niczyjej pomocy serca i zaufanie ludów pod jego berłem żyjących na nić zbyt silną, by kogoś podtrzymującego ją potrzebowała — a serca polskie pewnie nie mniej niż inne. Daremnie by tu „Czas“ chciał mu coś odkraść (przepraszamy za wyraz), na korzyść jakichkolwiek swych koryfeuszów, nic mu zabrać nie pozwolimy, ani też przemycić tak fałszywych wyobrażeń w masę narodu! Węzeł ten miłości i zaufania, który zawiązał sam monarcha, sięga daleko po za granice Galicyi... tam nawet, gdzie jego namiestników nie ma! On go też tylko rozciąć, czy rozwiązać by zdołał — a nie żaden namiestnik — boć droga ze skargą do tronu nam nie zaparta — a jeśli jaki potrafi moc jego jeszcze powiększyć potrzebną tu nad wszystko energią i poświęceniem, to taki, co ma wspólne z tym narodem i szpik i kości.

Z Pokucia 15 sierpnia.

Nowość i oryginalność poglądu na sprawę ruską, pojęta przez dziennik wasz, polega na tem, że wy pierwsi wykazaliście użyteczność rozwoju narodowości ruskiej dla idei polskiej, podczas kiedy dziennikarstwo uważało i dotąd częściowo uważa narodowość ruską i jej rozwój za szkodę dla Polski. Ks. Kalinka ze swego stanowiska kościelnego przyszedł do tego samego, co wy rezultatu i przekonania, a pogląd ten na sprawę ruską staje się dziś myślą przewodnią na ocenę stosunków wewnętrznych kraju. Są wprawdzie jeszcze ludzie, którzy sądzą, że „nie należy chować sobie gadu za pazuchą.“ Na mowy te dziś nikt rozsądny nie zważa, choćby publicznie wygłaszane, owszem wbrew opinii publicznej działa, kto prywatnie nawet mowy te powtarza. Zajęcie się szczere rozwojem narodowości ruskiej uważamy za jedną z najważniejszych potrzeb naszych politycznych, bo zachodzi periculum in mora. Jeżeli bowiem ludzie kraj miłujący nie zajmą się szczerze rozwojem ruszczyzny, to ludzie podejrzanej konduity, a nawet wyrzutki społeczeństwa wezmą tę sprawę w swe ręce, pod pozorem szlachetnej sprawy szerzyć będą truciznę społeczną i przewrót socyalnych stosunków. Pozór ten rozwoju narodowości, to nadużycie szlachetnej sprawy, tę broń, którą się zasłaniają i którą walczą, trzeba im wydrzeć z rąk nikczemnych i niegodnych do zajmowania się tak ważną i cenną sprawą narodu. Wydrze im się tę broń wtedy, jeżeli język i pismo ruskie przywłaszczymy sobie jako nasze własne. Bez tej broni wrogowie nasi staną w całej swej nagości, a kiedy naszą zasadą postępowania będzie sprawiedliwość i poszanowanie cudzej własności, owe kardynalne cnoty społeczeństwa ludzkiego, bez których żadne społeczeństwo ostać się nie może; wrogowie nasi zdradzą chciwość przywłaszczania sobie obcego mienia, nie umiejąc rozróżnić co moje, a co twoje, a tem mniej wznieść się do pojęcia dobra publicznego czyli ogólno-narodowego. Świadomość języka i pisma ruskiego może mieć i z tego względu ogromnie doniosłe znaczenie, że za kordonem granicznym w zaborze rosyjskim wcześniej czy później stosunki narodowościowe zmienić się muszą, a lud prosty ruski na Wołyniu, Podolu i Ukrainie uczuje raz swoją potęgę i otrząsnąć się musi z jarzma, w jakiem zostaje. Wtedy to my umiejący po mało-rusku będziemy kadrami do organizacyi narodowego rozwoju Rusi, a znajomość języka i pisma mało-ruskiego otworzy nam wrota do niesłychanej działalności na wschodnich kresach ojczystych. Trzeba być ślepym, aby nie widzieć tych korzyści płynących ze świadomości mowy i pisma ruskiego.

Dział literacki i artystyczny.

Wychowanie fizyczne i moralne wobec **„Reformy gimnazyów“**, napisał *Dr Stanisław Stodolak*. Kraków. nakładem funduszu naukowego, w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 1883.

(Dalszy ciąg.)

Pójdziemy dalej i powiemy, że mylnie autor mniema, kiedy twierdzi, czy o bogatych rodzicach, wyręczających się *niańkami i mentorami*, czy o ubogich, których dzieci stanowią co raz silniejszy kontyngens młodzieży gimnazyalnej, że *„przy takim składzie rzeczy dziecko w najlepszym razie pozbawione ciepła rodzinnego nie nauczy się czcić i szanować rodziców,“* bo czy ubodzy, czy bogaci rodzice, mają na dnie serca swego w sumieniu zapisany obowiązek miłości, który spełniają z całą rozkoszą i słodyczą, a wszystko jedno, czy w sposób prosty, czy więcej sztuczny, ale spełniają, i nad miłość rodziców, nad ich życzliwość dla dzieci — powtarzamy, niema tkliwszej i czulszej na świecie. Wynika zatem z tego, *że nie zwykła łatwo powaga rodziców runąć i rozpadać się*; trzeba być chyba wyrodkiem natury, lub zepsutym nad wszelki wyraz, co się dzięki Bogu w naszem społeczeństwie nie dzieje, *żeby w obec chłopca 9 lub 10 cio letniego już się rozsypywała powaga rodziców.* Tak dalece jest to błędnem widzeniem rzeczy, że przeciwnie się zdarza, iż pan student z wyższego gimnazyum nawet, a syn ubogich włościan z równin lub z gór, kiedy nadejdą święta czy Bożego Narodzenia, czy Wielkanocne, lubo go proszą w Krakowie na lekcyi czy na bogatą *„Wilię“* czy na smaczne *„święcone“*, on zmawia się z kilku innymi i dalejże o kilku szóstkach w góry do rodziców *„per pedes apostolorum“*, co pewnie i szanownemu profesorowi nie jest nie wiadomem. Cóż ciągnie takiego studencika do chaty ubogich rodziców na święta i czegóż ten szlachetny popęd dowodzi? Albo znowu po skończeniu Uniwersytetu kiedy się już zajęło stanowisko między ludźmi, a nieszczęście z woli i wyroków Boga lub smutkiem złośliwości ludzkiej takiego pana na posadzie przygniecie do tego stopnia, że zdaje się, iż z boleści pęknie serce człowiekowi, jakże nie pragniemy tego prostego uścisku ojca, matki, i jak dziwną ulgę przynosi sercu jej prosta perswazya, jej łza i jej pocałunek, lub modlitwa! Zatem od początku do końca ustęp na str. 40 jest mylny, a o *„stanie dzikości i zepsucia dzieci w domu rodzicielskim“* mowy być nie może.

Również mylnem jest twierdzenie autora, że *taki to materyał* (w stanie zupełnie *prawie pierwiastkowym* czyli *dzikości i zepsucia*) *dostaje się „gimnazyom“* — risum tenatis amici! — i samo jako mylne, i na niem opierająca się dalsza jeremiada na dzieci do klasy I wstępujące, zupełnie odpadają. Chcąc być sumiennym, trzebaby co innego podnieść na przekór znowu autorowi, oto tę okoliczność, że gimnazyum dzieci nie odbiera od rodziców z domu wprost i z pod ich wpływu, ale ze szkół normalnych czyli początkowych, zwanych dzisiaj *„ludowemi“*, gdzie dziecko przez lat cztery już przebywało, a przy przepełnieniu ilością dziatwy szkół początkowych, i przy ogłupiającym systemie dzisiejszej nauki początkowej po szkołach — dzieci te przez 4 lata znacznie się już popsuły w szkole, dowiedziały się o różnych głupstwach od koleżków, a przywykły w tych szkołach do próżniactwa, ustawicznego bawienia się *nauką z poglądu* i w *niesforności* i *niekarności zrobiły już olbrzymie postępy*. Autor broszury mówi o tem (str. 38): *„Pomijając szkołę ludową, która z dzisiejszego przeznaczenia swego nie stanowi przejścia do szkoły średniej, można przyjąć wogóle za zasadę, że dziecko przed wstąpieniem do gimnazyum pozostaje wyłącznie w domu rodziców“*. A przepraszamy pięknie panie profesorze, ale to jest fałszywe założenie, jak już poprzednio napomknęliśmy. Czy szkoły ludowe z przeznaczenia swego przygotowują czy nie przygotowują do gimnazyów, to rzecz inna, sprawa ta przy znanym pośpiechu żółwim naszej Rady szkolnej podobno nigdy rozstrzygnięta nie będzie; faktem atoli jest, że ze świadectwem szkoły ludowej przychodzą dzieci do gimnazyum i na jego podstawie poddają się wstępnemu examinowi, czyli bywają przyjmowane do kl. I. Wreszcie nie chodzi tu o zasób wiedzy ze szkoły ludowej wyniesionej, ale w części broszury, która ma tytuł *„wychowanie moralne“* chodzi o ich wartość moralną, która pomimo młodziutkiego wieku nie licuje zawsze na ich korzyść z niewinnośćią, którą z tym wiekiem słusznie łączymy. Czasem bywa, że już grubo rozwinięte błędy jak *pociąg do kradzieży*, do *obelżywych wyrazów*, *gorszących mów*, *śpiewów i gestów* przynoszą te maleńkie 10-letnie dzieciaczki do gimnazyum ze szkoły ludowej.

Co do drugiego punktu wpływu domowego, tj. *że rodzice mniej uważnie krytykują wobec malców działalność gimnazyum* ich *nauczycieli*, kopii kruszyć nie będziemy w jego uchyleniu; dzieje się tak niestety niejednokrotnie, że czy wprost w domu z ust rodziców słyszy dziecko rzeczy nie potrzebne, czy znowu krytyki i sądy zwykle uprzedzone i na kłamstwach lub domysłach oparte wyczytuje z niedorzecznych i bądź komu przystępnych gazet, chłopiec 13-sto i 16-letni. Dzieje się więc źle i tego co bronić niema, ale potępić łącznie z autorem broszury. Tylko co do wpływu, któremu tak obszerny zaznacza zakres autor, będziemy się różnili, o którym mniemamy, że zły jest i niepotrzebny, żeby aż moralność szkolną był w stanie podkopać, nie sądzimy. Albowiem w dziwnej swojej dobroci i łaskawości obdarzyła Opatrzność dzieci w tym wieku, o jakich mówimy, wielkim sprytem, przenikliwością naturalnego rozumu i zdrowym sądem, który w późniejszych latach w miarę jak się kazi i bruka, traci te przyrodzone przymioty swoje. Otóż zapomocą tego swojego sądu wie doskonale uczeń co *jest prawdą*, a co *kłamstwem*, chwiejnego i słabego charakteru uczeń będzie milczał, gdy powagę profesora widzi podminowaną, zaś uczeń przeciętnie dobry będzie profesora swojego bronił — i niechaj go wszyscy krzywdzą, on stanie w jego obronie, a tylko upadli już moralnie chłopcy przyklasną potwarzy swojego profesora i będą się z nieszczęścia jego cieszyli.

Mówi się tu o rzeczach ważnych, a nie o drobnych, gdzie krosta lub brodawka na nosie profesora musi mu zjednać jakiś studencki przydomek, jak znowu dziwne maniery profesora rażą nie tylko uczniów w szkole, ale i wszystkich, z kim wchodzi w stosunki czy w szkole czy po za szkołą.

A zatem reasumując to wszystko, co dotąd o II części pracy niniejszej mieliśmy zaszczyt podnieść, twierdzimy, *że dom rodzicielski nie jest źródłem i zawiązkiem moralnego upadku* dzisiejszych gimnazyalistów; co najwięcej, to podobnie jak *złe towarzystwo, zła książka, niewłaściwa rozrywka, zły i gorszący przykład* — może być jednym z czynników tego upadku, ale dopiero drugo lub trzeciorzędnym.

A więc gdzie źródło i przyczyna złego?

Oto położywszy rękę na sercu, wobec Boga i sumienia i wszystkich uczciwych ludzi wyznajemy, że *przyczyna upadku moralności dzisiejszéj gimnazyalnéj młodzieży jest nie gdzie indziej, ale w szkole czyli w gimnazyum dzisiejszem samem* — tam właśnie, gdzie się autor broszury albo rzeczywiście nie domyśla, albo przędzą profesorskiej sofisteryi, to siedlisko złego otoczyć i przed ciężkiemi zarzutami bronić niniejszą broszurą zamierzył, zapewnie nie tylko za zgodą ale z polecenia wyższej władzy szkolnej, którą już kilka razy mieliśmy przyjemność wymienić, do czego zresztą dając nakład miała też i prawo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków d. 16 sierpnia.

Na korzyść Weteranów polskich z r. 1831 złożyli do Komitetu Opieki w Krakowie od dnia 1-go do 15-go sierpnia r. b. pp.: Ks. Hieronim Lubomirski 100 złr., Włodzimierz Trojacki 15 złr., hr. Zdzisław Tyszkiewicz 5 złr., Tadeusz Langie rocznie 4 złr., Maksymilian Zdulski i Jakób Eckstein po 3 złr., M. Galiński, Rappel i Lityński po 2 złr.; Hauser, Richter, J. Schaitter, J. Niedzielski, Pietrzykowski, Gałdziński, Ławrowski, Władysław Wurm, Franciszek Buczek po 1 złr.; Marya Baraniecka, Protywiński, Koblański po 50 centów.

Prezydent Sądu kraj. wyższego p. Dargun wróciwszy dzisiaj z urlopu, objął urzędowanie.

Orzeł nad bramą Floryańską wykutym zostanie — jak się dowiadujemy — według kształtu wybranego przez dyrektora szkoły sztuk pięknych Matejkę, który też przyrzekł zająć się skorygowaniem rysunku. Ma to być orzeł piastowski.

Na kompanię pobożnych wracającą z Kalwaryi wczoraj wieczorem uderzyły na moście Podgórskim zestraszone muzyką konie barona Herdliczki z Krzyszkowic, przyczem parę osób doznało stłuczenia.

Domy grożące upadkiem na Kazmierzu pod l. 27, 28 i 30 przy ulicy Kupa oglądał dziś z rana osobiście Prezydent miasta Dr Weigel, któremu towarzyszył radca Abraham Goldgart. Budynki te drewniane, całkiem opustoszałe i już zamknięte, mają być zburzone.

Medale i broszury jubileuszowe. Za przykładem licznych komitetów w Wielkopolsce i Zachodnich Prusach, gdzie na całym obszarze ziemi zamieszkałej przez Polaków, krzątają się około urządzenia obchodu 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia, w dniu 9 września t. j. w niedzielę, w dniu najbardziej stosownym dla ludu wiejskiego, przygotowując rozdawanie pomiędzy lud dziesiątków tysięcy broszur i medali pamiątkowych — zaczynają się także i inne prowincyonalne komitety otrząsać z dotychczasowej niewytłomaczonej apatyi. Dowiadujemy się mianowicie że komitet w Brodach zamówił u p. Mieczysława Kurnatowskiego dla szkoły ludowej 200 medali z Matką Boską Częstochowską i Sobieskim, w Złoczowie zaś 500 medali dla ludu. Będzie to stosowniejszą pamiątką i więcej orzeźwiającą ducha narodowego, aniżeli kieliszek wódki przyczyniający się tylko do demoralizacyi. Należy się spodziewać, że i inne komitety pójdą za tym przykładem. Żałować tylko należy, że brak dotąd zupełny broszur popularnych i ruchu agitacyjnego w tym kierunku, by ich jak największą liczbę rozpowszechnić pomiędzy ludem.

Spiritus zapalił się wczoraj po południu na Kazimierzu w piwnicy pod l. 33 przy ulicy Krakowskiej. Straż ogniowa roztworzyła go tak szybko i skutecznie, że ogień został stłumiony.

Arcydzieła malarstwa na Kalwaryi Zebrzydowskiej, słynne obrazy Leksyckiego w kaplicy Ukrzyżowania uległy — jak nam z tamtąd donoszą — wielkiemu zniszczeniu z powodu zakradającej się z tyłu wilgoci. Konserwator zabytków, którego gorliwość wszędzie widzimy, nie zaniedba zapewne i tych zabytków sztuki ratować od zupełnego zniszczenia i zalecić tam większą pod tym względem dbałość.

Poszukiwanie źródeł do żywotów patronów polskich św. Stanisława i św. Wojciecha poruczyła Akademia umiejętności p. Kętrzyńskiemu dyrektorowi Zakładu Ossolińskich we Lwowie, który w tych dniach przybył do Kielc, gdzie w towarzystwie X. Siarkowskiego regensa tamtejszego konsystorza biskupiego i p. Rybarskiego profesora i bibliotekarza miejscowego gimnazyum zwiedził biblioteki: gimnazyalną, seminaryjską i kapitulną. Przy usilnem zajęciu się odszukano żywot św. Stanisława z XV w., nowy testament Biblii z XVI w. (manuskrypt), kilka notatek o św. Stanisławie na brzegach dawnych brewiarzy. Z Kielc p. Kętrzyński udaje się do Pilicy, gdzie w bibliotece klasztornej będzie robił poszukiwania.

„Wisła“ poemat W. B. Engeströma, w pięknej edycyi ogłosiła drukarnia J. Kraszewskiego (Łebińskiego) w Poznaniu. Jest to jakby pieśń o Wiśle naszej. Rzecz piękna.

(m) **Jarosław** 15 sierpnia 1883. Pomijając tym razem błoto po ulicach, którego z powodu posuchy obecnie niema, brak tretoarów, studni z dobrą i zdrową wodę, brak odpowiedniego dozoru piekarzy i rzeźników — bo jakkolwiek czysty stół w jatkach do porządku należy — dozorować należy przedewszystkiem dobroci i jakości mięsa, a później dopiero czystości sprzętów i narzędzi rzemieślniczych.

Mimo złośliwej energii wysypującej czasami niedojrzałe owoce do kanału, płonki całemi stosami się sprzedają.

Jakkolwiek dwa ostatnie listy moje odnoszące się do nieporządku w naszem mieście, poruszyły przynajmniej pp. inspektora policyi i lekarza miejskiego do poznania i wypełnienia częściowo swoich obowiązków, to jednak musimy jeszcze zganić uwagę magistratu i duchowieństwa, które zdają się tego niewidzieć, co ich otacza i na co codziennie patrzą.

Przed kilkunastu dniami pochowano tu zwłoki ks. kanonika Sanczyca gr. kat. proboszcza i radnego miasta, który pracując dla dobra kościoła, starał się bardzo gorliwie o odnowienie cerkwi i kaplicy na cmentarzu. Nieprzewidując, że śmierć szybko go zaskoczy, zaopatrzenia w parkany lub mur zaniechał, zdaje się dlatego, że reparacya i odnowienie kościoła i kaplicy pilniejszemi były. Smutne i bolesne wspomnienia wywołuje w naszych sercach widok cmentarza, ale smutniej jeszcze robić się nam musi, gdy zamiast miejsca wiecznego spoczynku widzimy na cmentarzu pastwisko lub ścieżkę przechodnią. Brak odpowiedniego ogrodzenia i bramy wchodowej, sprawia, że oba cmentarze w Jarosławiu stoją otworem dla wszelakiego bydła, a są także miejscem gorszących schadzek. Gdzie się podziewają i na jaki cel zużyte zostają dochody z cmentarza za nagrobki i t. d., radzibyśmy wiedzieć i czy one nie wystarczyłyby przynajmniej na skromne oparkanienie miejsca wiecznego spoczynku, jeżeli już nie murem lub deskami, to przynajmniej płotem, co bez wielkich kosztów i trudów zrobić będzie można, a zaopatrzywszy cmentarz w

płoty i bramę wchodową, uchroni się go od przechodnich ścieżek i nie będzie więcej pastwiskiem nierogacizny. Byłoby to rzeczą bardzo pożądaną. Niechaj magistratowi i duchowieństwu naszemu za wzór posłużą cmentarze innowierców jak n. p. protestancki i żydowski, niechaj ich w tym względzie choć w części naśladują.

Na jubileusz Sobieskiego w Warszawie oprócz uroczystych nabożeństw, które się tam odbędą w rocznicę wiktoryi wiedeńskiej, przygotowuje się także pamiątkowa tarcza, nad której odmodelowaniem pracuje jeden z warszawskich rzeźbiarzy. Tarcza będzie naturalnej wielkości, formy okrągłej, używanej przez rycerstwo polskie, ze szpicem w środku; dzielić się będzie na trzy pola: w jednem będzie przedstawione w płaskorzeźbie posłuchanie udzielone przez Sobieskiego posłom cesarskim i papieskim w Wilanowie; w drugiem bitwa pod murami Wiednia, a w trzeciem wjazd zwycięzcy do oswobodzonej stolicy Habsburgów. Na granicach tych trzech pól umieszczone będą herby państwa odpowiednio dekorowane a całość w galwano-plastycznych kopiach, srebrzonych, złoconych lub bronzowych, podbita czerwonem suknem lub aksamitem, tak jak były podbijane tarcze bojowe, stanie się bardzo miłą i stosowną jubileuszową pamiątką odsieczy wiedeńskiej.

Wystawa elektro-techniczna w Wiedniu została dzisiaj otwarta. Jestto trzecia z rzędu wystawa ogólno-światowa na tem polu. Dzienniki „N. fr. Presse" i „Pester Lloyd" poświęcają temu faktowi artykuły wstępne. Ten ostatni podnosi wybitny udział Węgier na tem polu.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, odbędzie się — jak już dawniej donosiliśmy — 27 i 28 b. m. Jednocześnie odbędzie się także zjazd austryackich młynarzy i gorzelników, a zarazem wystawa elektryczna. Pierwszy dzień targu przeznaczony jest dla sprawozdania z tegorocznych zbiorów, drugi na zawieranie tranzakcyj. Do międzynarodowej komisyi urządzającej należą z Galicyi: Maksymilian Buber z Podwołoczysk; S. Buber delegat Izby handlowej lwowskiej; Herzberg Fränkel i Wilhelm Lublin, delegaci brodzkiej Izby handlowej; baron Jakób Romaszkan, właściciel młyna w Horodence; August Schellenberg, delegat galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.

Teatr narodowy w Pradze czeskiej już odbudowany po pożarze powstał rzeczywiście jak Feniks z popiołów, jak pomnik wielkiej ofiarności ludu czeskiego, która w składkach na ten cel prawie granic nie miała. Otwarcie teatru ma nastąpić 28-go września a ograniczy się na uroczystem przedstawieniu w teatrze i wielkim bankiecie; zamiast zbyt kosztownych uroczystości ludowych, jest zamiar, aby w dzień otwarcia narodowego teatru urządzić we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Czech uroczyste wieczorki, teatra amatorskie i inne tego rodzaju zabawy, a dochód z nich przeznaczyć na fundusz *Macierzy szkolskiej*, której celem jest zakładanie szkół czeskich w okolicach najwięcej zniemczonych.

Jedenastu Krezusów amerykańskich, mianowicie: pp. Vanderbilt, J. W. Mackey, Jay Gould, senator Jones, Crocker, Rochefeller, Stanford, senator Fair, Huntington, Mills i Russel Sage, według podanego w jednym z dzienników nowojorskich zestawienia, posiada obecnie razem ową bajeczną prawie sumę, której potrzebowała Francya po wojnie z Niemcami, ażeby okupić sobie pokój; to jest pięć miliardów franków. Samego Vanderbilta oceniają majątek na półtora miliarda franków; majątek zaś wszystkich wymienionych bogaczy wynosi ogółem 200 milionów funtów sterlingów, czyli miliard dolarów, czyli dwa miliardy przeszło guldenów a okrągłe 5 miliardów franków. Dzienniki antisemickie konstatują z radością, że na owej liście pierwszorzędnych potęg finansowych Ameryki niema ani jednego izraelity.

Komitet uroczystości ludowych w czasie jubileuszu Sobieskiego przesyła nam następujące uwiadomienie.

W skład komitetu wchodzą wobec wybranych dnia 13 b. m. pp. Adam Gustaw, Atteslánder, Borkowski Emil, Birda Karol, Chmurski Roman, dr Chmurski Serafin, dr Czerny Bolesław, Dydusiak Wojciech, Dymidowicz, Fuchs Aleksander, Gajdzic, Geisler Jan, Götz Jan, Gołuchowski, Hałatkiewicz, Herzog Jan, Homolacs Stanisław, Hopcas, dr Hubaczek, Janta Antoni, Kastory Władysław, Korecki, Kröbl, dr Leszko Władysław, Lipiński Hipolit, Łapiński Jan, Łysakowski Walenty, Maciołowski, Marynowski Mieczysław, Nowakowski Ludwik, dr Pieniążek Karol, Pikard, Pszorn, Reiner Eugeniusz, Romowicz Andrzej, Russek, Serkowski Stanisław, Szwarc Emil, Staszczyk, Stefczyk, Stein, Świerzyński Saturnin, Szabar Teobald, Wolański Karol, Zapalski Czesław i Ziembiński Stanisław.

Komitet postanowił celem pokrycia kosztów uroczystości zbierać składki. Obecni na posiedzeniu złożyli kwotę 52 złr. a mianowicie pp. Armółowicz 1 złr., Bartoszewicz 1 złr., Biason 10 złr., dr Boroński 1 złr., Bociański 1 złr., Eminowicz 2 złr., Grabowski 3 złr., Gadowski 5 złr., dr Jodłowski 1 złr., Kornecki 1 złr., Kossak 1 złr., Marynowski 2 złr., hr. Mieroszowski 10 złr., Matusiński 2 złr., Miłaszewski 3 złr., hr. Rey 2 złr., Romanowicz 2 złr., Staszczyk 1 złr., Stefczyk 1 złr., Turnau 1 złr., Wasilkowski 1 złr.

Komitet ma zaszczyt prosić Szanowną Redakcyę aby raczyła na ten cel otworzyć subskrypcyę w swoim dzienniku.

Z poważaniem

Boroński
zastępca sekretarza.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Anastazego i Mirona.* W sobotę: *Św. Heleny Szwedzkiéj m.*

Przegląd polityczny.

W Pradze obchodzą z wielkiemi uroczystościami jubileusz 50 letni kapłaństwa arcybiskupa tamtejszego, księcia kardynała Szwarcenberga.

Cesarz wystosował do jubilata odręczne pismo z powinszowaniem, a ze wszystkich stron Czech nadeszły telegramy i listy, które świadczą jak wysokiego poważania używa ks. kardynał w tym kraju.

W dzień uroczystości, t. j. 15 b. m. przyjmował arcybiskup deputacye kapituły metropolitalnej, jeneralicyi, duchowieństwa, które przybyło pod przywództwem Karola hr. Schoenborna; miasta Pragi pod przewodnictwem burmistrza Dra Czernego, która wręczyła jubilatowi wspaniały relikwiarz; dalej deputacye szlachty, w której imieniu przemawiał ks. Lobkowic, wręczając w upominku kosztowny złoty kielich w gotyckim stylu, mszał w wspaniałej oprawie i pulpit rzeźbiony misternej roboty.

Wieczorem odbył się korowód z pochodniami na cześć jubilata, który dziękował z ganku, mając obok siebie nuncyusza papieskiego Vanutellego i główno-dowodzącego jenerała Filipowicza.

Wszystkie niemal czeskie i niemieckie dzienniki, poświęcają kardynałowi wstępne artykuły, omawiając jego działalność jako księcia kościoła i przywódzcę narodowo-autonomicznego stronnictwa w Czechach.

Całe Niemcy pokryte będą siecią towarzystw zbierających ofiary na rzecz nieszczęśliwych z katastrofy ischyjskiej. Na czele komitetu centralnego za zgodą cesarza niemieckiego, stanął następca tronu z małżonką. Rozumie się, że obok celów humanitarnych względy polityczne przyjaźni z Włochami są tu główną pobudką.

Za agitacyą moskiewską na polu etnograficznem idzie agitacya prawosławna. Jako dowód tego posłużyć może następujący ustęp korespondencyi gazety „Nowoje wremia" z Rygi: „Pęd do prawosławia w okolicach Leali, w gubernii estlandzkiej, nie ustaje i jeżeli nie napotka na sztuczne zawady nie rychło ustanie, gdyż dążność do przyjmowania prawosławia istnieje już oddawna wpośród estończyków, ciemiężonych bezustannie przez luterskich pastorów i szlachtę. Ciemiężony i prześladowany estoński włościanin nigdy w smutku i dolegliwości nie znajdzie pociechy i moralnego poparcia ze strony swego luterskiego pastora, który zwykle nie lubi zbliżać się do niewykształconego gminu i obcuje tylko z baronami i innymi miejscowymi przedstawicielami niemieckiej inteligencyi, zaś jako reprezentant wyższej cywilizowanej narodowości patrzy z wysoka na swoją estońską owczarnię. Nie mając nic wspólnego z włościaninem, lecz będąc związany ze swoimi współplemiennikami rozmaitych stanów jednym wspólnym interesem wyciągania jaknajwiększej korzyści z ich uprzywilejowanego położenia, pastor niemiecki nie okazuje nawet nigdy współczucia włościaninowi. Widząc takie obchodzenie się ze sobą pastorów i innych wyznawców luteranizmu, włościanin estoński, mając przed oczyma przykład zupełnie innego postępowania prawosławnego duchownego ze swoimi parafianami, a nawet i bez tego przykładu, wysnuwa bardzo łatwo zrozumiały w logice włościańskiej wniosek o samej religii z jej przedstawicieli. Nie jego wina, jeżeli wnioski wypadają niekorzystne dla luteranizmu. Można powiedzieć, że sami pastorowie podkopali zupełnie w tym kraju powagę własną, a wraz z nią i luteranizm".

„Widelo" belgradzkie omawia wesele księcia Karagieorgiewicza w Cetynii. Zdaniem tego pisma rozpoczęto pozaparlamentarną walkę. Obecnie chodzi o byt Serbii. Karagieorgiewicze spiskowali podczas turecko-serbskiej wojny z Turkami i zbuntowali jeszcze w średnich wiekach Czarnogórców przeciwko serbskim władzcom. Z kraju nadchodzą telegramy, które dają wyraz oburzeniu panującemu przeciw Karagieorgiewiczowi.

Rumuński prezes ministrów Bratiano, udaje się z Aix-les-bains do Berlina, gdzie zjedzie się z swoim monarchą.

„Romanul" powiada, że mocarstwa, które traktat dunajowy ratyfikowały, mogą go sobie gwałtem przeprowadzać, jeżeli chcą kwestyę wschodnią na nowo roztoczyć.

We Francyi skończyły się wybory do rad jeneralnych. Republikanie zyskali w ogóle 121 miejsc, tak, że obecnie z 90 rad generalnych, 79 będzie miało większość republikańską.

Sprawa Bolanda skończyła się bez żadnego rezultatu. Dziennikarz ten wezwany na posiedzenie komisyi parlamentarnej, gdzie miał wyjaśnić nazwiska przekupionych przez siebie deputowanych, nie stawił się na to wezwanie, tylko przysłał długie pismo z usprawiedliwieniem. Komisya postanowiła ogłosić drukiem stenograficzne protokóły swoich posiedzeń, i uważać sprawę całą za zakończoną.

Do „Politische Correspondenz" piszą z Aleksandryi: „Pomimo rzeczywistego popłochu, wywołanego epidemią choleryczną, odkryte w Kairze sprzysiężenie tak zwanej „ligi mścicieli" jest ciągle przedmiotem jak najżywszej dyskusyi publicznej. Dotychczas o całej tej sprawie wiadomo jednak tyle, że uwięziono pewną liczbę osób i rozpoczęto śledztwo. Szczegóły wszelkie są dotąd tajemnicą. Ze względu na oryginalność, zasługuje na ogłoszenie szkic statutów, znaleziony u jednego z uwięzionych, który opiewa: „Każdy bez różnicy religii lub narodowości może być członkiem ligi. Prośbę o przyjęcie może podać przez jednego z członków; przyjęty członek ma złożyć przysięgę. Każdy przyjęty członek obowiązany jest złożyć pięć funtów sterlingów i przybrać inne nazwisko. Rzeczywiste nazwisko jego może być znane prezesowi i członkowi, który go wprowadził do stowarzyszenia. Prezes i sześciu przez niego wybranych członków tworzą radę wykonawczą. Każdy członek musi się ślepo poddać rozkazom prezesa, choćby one sprzeczne były z jego osobistemi interesami, ponieważ dobro narodu i kraju ma pierwszeństwo przed interesami prywatnemi. Prezes zwołuje od czasu do czasu zgromadzenia. Członkowie przybywać powinni uzbrojeni i otuleni czarnemi płaszczami. Jeżeli którykolwiek z członków zostaje uwięziony, nie wolno mu zdradzić tajemnic towarzystwa. Każdy członek musi być w posiadaniu jednego karabinu, jednego sześciostrzałowego rewolweru, sztyletu i amunicyi. Liga starać się będzie o uwolnienie każdego uwięzionego członka i zaopatrywać rodziny zmarłych, uwięzionych lub skazanych na wygnanie członków".

„St. Petersburskija Wiedomosti" donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych polecił gubernatorom wołyńskiemu i podolskiemu dokonać spisu Niemców osiadłych w guberniach podległych ich zarządowi. Wszyscy osadnicy, którzy dłużej niż lat 5 w tamtych stronach bawią, będą przymusowo naturalizowani, w przeciwnym wypadku będą wydaleni.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 16 sierpnia. (tel. pryw.) Z Frohsdorfu nadeszły tu telegramy do arcyks. Ludwika-Wiktora i Karola-Ludwika tej treści: Należy oczekiwać smutnego końca. — Arcyks. Wilhelm dowiadywał się osobiście o stanie zdrowia hr. Chamborda w Frohsdorfie. Wiadomość podaną w niektórych dziennikach, że hr. Chambord zajmuje się polowaniem w pokoju, jest zmyśloną, gdyż chory tak jest osłabiony, że nie może się w łóżku siedząco utrzymać, a nie dopiero trzymać w ręku strzelbę.

Wiedeń 16 sierpnia (tel pryw.). Według naszych na oświadczeniu Dra Brauna polegających informacyj, oczekiwać należy rozwiązania następczyni tronu w przyszłym tygodniu.

Wiedeń 16 sierpnia (tel. pryw.). Elektryczna wystawa otwartą dzisiaj została o godzinie 11-ej rano przez następcę tronu w towarzystwie arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma i Jana, tudzież następcy tronu portugalskiego. Arcyks. Rudolf podniósł w gorących słowach znaczeniu wystawy szczególniej zaś zasługi Wiednia koło oświetlenia.

Wiedeń 12 sierpnia (tel. pryw).. Hr. Alfred Potocki wyjechał wczoraj do Szwajcaryi.

Praga 16 sierpnia. Wczoraj wieczór po serenadzie dla ks. arcybiskupa Schwarzenberga zawołał ktoś ze zgromadzonych: „Podme na zidy". (Dalej na żydów), Policya rozpędziła tłumy i aresztowała 2 kilkonastoletnich chłopaków. Przy następnem zbiegowisku w żydowskiej dzielnicy Jozefstadt, aresztowano jakiegoś ajenta handlowego i szewca Pokornego, który otrzymał cięcie nieznaczne od policyanta.

Zagrzeb 16 sierpnia (tel. pryw.) Wszystkie napisy urzędowe na szyldach w języku węgierskim zostały przez lud pozrywane a w niektórych gmachach rządowych powybijano szyby; zarekwirowano wojsko; liczne zranienia: przed urzędem telegraficznym, gdzie tylko były napisy kroackie, wołał lud: „niech żyje Kroacya!"

Karlstadt (Kroacya) 16 sierpnia. Przy zdejmowaniu węgierskich napisów urzędowych zabito troje ludzi.

Frohsdorf 16 sierpnia (tel. pryw.). Hr. Chambord znajduje się w delirium głodowem i agonii. Od chwili choroby ciało jego spadło na wadze z 210 na 140 funtów.

Madryt 16 sierpnia, (tel pryw.). Król w towarzystwie, ministra spraw zewnętrznych wypłynie z Santander do Hawru.

Madryt 15 sierpnia. Król Alfons odbył wczoraj rewię 12.000 wojska witany radośnie przez ludność. Król wyjeżdża niebawem do Walladolid, dalej zaś do Wittorii, Saragossy, Barcelony i Walencyi, zkąd na Hawrę i przez Paryż udaje się do Niemiec i Austryi.

Wedle opinii miejscowej komisyi sanitarnej cholera ustaje, zadaniem jest teraz władz przeszkodzić możliwemu jej powrotowi, tem więcej, że koło Kairu sroży się ona z nieosłabioną wcale siłą. Wszystkie prawie bliskie miasta prowincye są nawiedzone cholerą, mianowicie zaś grasuje ona w prowincyi Fayum (dolny Egipt), gdzie na 500 chorych umiera 340, przy życiu i zdrowiu zostaje 130, zaś 30 pod obserwacyą lekarzy. W Aleksandryi zarzucono ścisły kordon jako niepraktyczny i zarządzono tylko długą kwarantannę, komisya krząta się także koło szpitali. Dzienniki krajowe wyrzucają Anglikom, iż kiedy cholera wybuchła, usunęli się tam, gdzie bezpieczniej, mimo że utrzymanie ich kosztuje kraj a władze same nie mogą sobie dać rady.

Londyn 15 sierpnia. Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil o zredukowaniu długu państwowego.

Moskwa 16 sierpnia. Mówią tutaj, że burmistrz miasta, Cziczerin, podał się do dymisyi.

Kair 15 sierpnia (w nocy na 16). W ostatnich 24 godzinach aż do wtorku rano zmarło między wojskiem angielskim 3 żołnierzy a z ludności krajowej 55 osób. W tymże samym czasie zmarło w Damanhur i prowincyach: Minieh 141, w Behera 58, w Charkieh 69, w Ghirgheh 72, w Baniscief 95 a w pozostałych 135 osób. Rząd mianował dwóch krajowców inspektorami i polecił im obserwować wznoszenia się wód Nilu, by na wypadek wylewu można było zarządzić stosowne kroki bezpieczeństwa.

Konstantynopol 16 sierpnia. Francuski okręt wojenny, ten który złamał kordon, zwie się „Infernal". Rzecz ta jednak wyjaśnioną została jako proste nieporozumienie.

Aleksandrya 16 sierpnia. W ostatniej dobie umarło tutaj 11 osób na cholerę.

Ateny 15 sierpnia. Ponieważ jeden okręt wojenny francuski z Aleksandryi zawinął do Smyrny nie poddawszy się kwarantannie, ustanowił rząd 5-dniową kwarantannę dla wszystkich okrętów przybyłych ze Smyrny.

Kursa telegraficzne z d. 16 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·80. Renta srebrna 79·55, Renta złota 99.80 6% Węgierska 119·85. Losy z r., 1860 134·75 Akcye banku Austro - węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 298·75. Londyn 119·85. Dukat 5·66. Napoleondor 9·19—. Lombardy 154·60. Losy z roku 1864 170·50. Akcye kolei Karola Ludw. 299.60. Akcye Lwow. Czerniow. 168·75. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 158·—. Akcye Anglo-Banku 113·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie —.—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·35. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 88 90., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 164·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 16 b. m. 1883, r.

Wiedeń 171·25. Banknoty 171.45. Warszawa 200.40. Ruble 201·05. 5% Listy Zast. Pol. 63·25. 4% Listy Likwid. 55.30. Akcye Kol. Kar. Ludw 128·50. Akcye kredyt. 511·—

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{48}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$5{\cdot}_{20}$ rano	$11{\cdot}_{20}$ rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{11}$. „
Lwów przyjazd: $7{\cdot}_{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	$3{\cdot}_{45}$ rano	$4{\cdot}_{49}$ wiecz.	$10{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2{\cdot}_{28}$ pop.	$5{\cdot}_{10}$ rano.	$6{\cdot}_{48}$ rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5{\cdot}_{3}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8{\cdot}_{5}$ wiecz.
Lwów odjazd: $6{\cdot}_{15}$ rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $6{\cdot}_{57}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $7{\cdot}_{35}$ wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy.
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	$4{\cdot}_{45}$ wiecz.	$8{\cdot}_{30}$ w.
Kraków przyjazd:	$9{\cdot}_{42}$ w.	$8{\cdot}_{30}$ w.	$11{\cdot}_{5}$ p. p.	$9{\cdot}_{45}$ r.

Z Prus: o godz. $3{\cdot}_{15}$ po po. i o g. $5{\cdot}_{46}$ w. mieszany

Z Warszawy: o $9{\cdot}_{45}$ rano osob., $5{\cdot}_{45}$ wiecz. mieszany

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

L. 23121. 1485 2-3

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1883 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około 781.100 kilgr. węgla kamiennego w dobrym gatunku i około 756$\frac{1}{4}$ metra sz. drzewa sosnowego, smolnego, suchego w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 20 sierpnia** r. b. o godzinie 12-ej w południe w Wydziale ekonomicznym magistratu, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy przysposobione zostały stósowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta
Kraków 2 sierpnia 1883.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 15 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 75	117 7
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 10
4% „ „ „ Nem. 100 złrł.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	298 25	301 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	101 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	88 —	89 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 13 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	76 95	79 10
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 50	79 70
4% „ złota 100 złr.	99 80	100 —
5% „ pap. 100 złr.	93 50	93 65
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 90	89 65
5% „ papierowa 100 złr.	87 35	87 50
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 50	99 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	111 75	112 25
Boden-Credit 200 „	209 —	210 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	299 70	300 —
Kredyt. węg. 200 „	301 50	301 75
Niższo-Austr. 500 „	862 —	868 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	114 75	115 —
Verkehrbank 140 „	146 75	147 25
Bankverein 100 „	106 50	106 75
Länderbank 200 „	112 50	113 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	78 —	80 —
Alföldzkie 200 „	169 75	170 —
Elżbiety 210 „	226 —	226 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2666	2670
Franc. Józefa 200 „	201 25	201 70
Morawsko-Szlaska 200 „	21 —	22 —

	płacą	żądają
Lwowsko-czerniow. 200 „	168 75	169 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	201 25	201 75
Południowo „ 200 „	155 —	155 40
Tramwaj. 200 „	248 50	249 —
Węg.-galic. 200 „	162 —	162 50
Węg. półn.- wschod. 200 „	157 75	158 25
Węg. zachod. 200 „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 20	95 50
Alföldzkie 200 „ „	98 25	98 50
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 —	103 50
„ 400 „ za 200 mrk.	107 50	107 80
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	106 50	107 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 30	98 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 70	95 —
„ 1867 300 „ „	— —	99 50
„ 1868 300 „ „	97 —	— —
„ 1872 300 „ „	95 —	95 50
Rudolfa 300 „ „	101 20	101 50
„ 1869 300 „ „	101 —	101 50
„ 1872 300 „ „	101 —	101 50
Siedmiogrodzkie 200 „	92 60	92 90

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	109 90	110 20
3% Serbskie 100 fr.	32 75	33 25
3% Tureckie 400 „	25 —	25 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107 —	107 50
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 50	121 —
4% 1860 Losy 500 „	134 75	135 25
„ „ „ 100 „	140 25	140 75
Losy 1864 100 „	170 —	170 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	115 80	116 30
M. Wiednia 100 „	123 25	123 50
Kredytowe 100 „	173 50	174 —
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 25
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 50	19 25
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	20 25	— —
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 75	46 25
M. Stanisławowa 20 „	22 75	— —
Waldstein 20 „	27 —	28 —
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 25
Losy użytkowe % Bodencred. „	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.